



Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska” wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM,
 administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopi-
 sów: nie bierze się, listów nieopłaconych
 nie przyjmuje się. Do listów wymagających
 odp. należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 18.

Cena pojedynczego
 numeru 15 groszy.

Konto oszk. P. K. U. 151.902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Pol-
 sce 1.50 złoty, — W Ameryce rocznie 3
 dolary. — Ogłoszenia według umowy
 z Administracją. Reklamacje (nie zakle-
 jone) są wolne od opłaty pocztowej.

W stotrydziestopierwszą rocznicę przysięgi Kościuszki.

Są chwile w życiu narodów, które jak gwiazdy przewodnie błyskają i długie lata przyswiecają późniejszym pokoleniom, wskazując drogę, po której kroczyć powinny.

Jedną z takich chwil była przysięga, jaką złożył Wódz narodu zrywającego się do boju o wolność Tadeusz Kościuszko, dnia 24 marca 1794 roku. Proste, jasne słowa, jak charakter tego bojownika o wolność, a tak bogate w treść: „Ja Tadeusz Kościuszko przysięgam w obliczu Boga całemu Narodowi polskiemu, że powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla całości granic, odzyskanie samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męko Syna Jego”.

Wyczuł Naród, komu oddać władzę wśród groźnych niebezpieczeństw i nienawiści trzech wrogów, którzy sprzyśleli się przeciw niemu. Tadeusz Kościuszko wyrósł wśród borykania się z losem; w twardej jednak doli splecionej z walk i cierpień, trudów obozowego życia i prac umysłu potężnego zawsze przyswiecała mu idea wolnej całej i niepodległej Polski. Wykształcony w sławnej szkole kadetów, a potem we Francji w wyższych szkołach inżynierji wojskowej, nie mógł z początku służyć Polsce swą wiedzą, bo po pierwszym rozbiore nie przyjmowano do wojska żadnych nowych oficerów.

Na wieść, że Amerykanie zerwali się do walki

o wolność z Anglią, pospieszył za ocean i tam przez ośm lat oddawał nieocenione usługi przez swoją wiedzę, zdolność i umiłowanie wolności. Był jednym z tych, którzy podłożyli pod dzisiejszą potęgę Stanów Zjednoczonych. Dokonał tam wielkich dzieł inżynierskich, które dziś jeszcze budzą zachwyt znawców. Dzięki niemu wojska amerykańskie odnosiły zwycięstwa. Oceniono jego zasługi, zamianowano naczelnym inżynierem armji, generałem, ozdobiono orderem Cyncynata. Ameryka zdobyła wolność, ale nie zapomniała o jego zasługach. Świadczą o tem pomniki w miastach Stanów Zjednoczonych, świadczy o tem także fakt, że Ameryka po stu latach odwdzięczyła się Polsce za zasługi Kościuszki i pierwsza upomniała się o naszą wolność w wojnie światowej. Dobre ozyuny trwają wiecznie.

Po powrocie do kraju oddał swe usługi ojczyźnie, przeszedł wzniósł chwile Konstytucji 3 maja i straszne chwile drugiego rozbioru. Gdy Naród zerwał się do walki, jego wybrał swym wodzem. Zakreśliwszy w przysiędze swe wzniósł cele poruszył martwą dotychczas, a tak potężną siłę narodu tkwiącą w ludzkie wiejskim.

Raclawice dowiodły, jaki zapał i jaka miłość ojczyzny ogarnęły naród włościański. Manifest połaniecki Kościuszki uzupełnił konstytucję 3 maja i zapowiedział warstwowi włościańskim nową erę. — Mimo bohaterских wysiłków, mimo kilkakrotnych zwycięstw powstanie upadło, Kościuszko dostał się do niewoli.

Idea jednak Kościuszkowska ożywała przez cały wiek niewoli serca wszystkich miłujących ojczyznę i nie pozwoliła zginąć ujarzmionemu narodowi. Niepodległość ojczyzny stała się jedynym celem, niepodległość, którą trzeba było wywalczyć własnymi siłami. Wiara w słuszność sprawy ożywała wszystkich; jedno pokolenie przekazywało je drugiemu. Żadne usiłowania wroga nie zdołały jej zgnieść.

Budzenie ukrytych sił w narodzie, zrównanie wobec praw wszystkich obywateli, usuwanie wszystkiego, co mogłoby dzielić, to były dalsze przykazania, jakie zostały w spuściznę po wielkim obywatelu. Strzegł ich Naród, rozwijał, w czyn wprowadzał i coraz silniejszym, mimo niewoli się poczuwał. A gdy wielka wojna wybuchła, już miliony serc karmionych tą ideą Kościuszkowską zabiły a z pożądań tych wśród męki i krwi zrodziła się Nowa, Wolna Niepodległa i Zjednoczona Ojczyzna, w której złote myśli Kościuszki zawarte w Jego przysiędze oby nadal zostały przykazaniami narodowymi i prowadziły Ojczyznę w lepszą przyszłość.

Umiarkowanie jest dobre, lecz abstynencja lepsza.

Ks. Kardynał Manning.

Nakł. Składnicy Abstynenckiej w Poznaniu.

Dr. Pajerski Franciszek.

„Poruszenie Chocholowskie.“

(Ciąg dalszy.)

MATERJALNE PODŁOŻE POWSTANIA.

Podhale dzisiejsze było częścią tak zwanej „królewszczyzny“, która podlegała staroście nowotarskiemu. Starostowie ci starali się o zaludnienie „włości podhalańskich“ i jeden z nich, a mianowicie Jan Jordan, otrzymał pozwolenie od króla polskiego Zygmunta Starego, na założenie Chochółowa jako sołtystwa. Koło roku 1580 istnieje już wieś Chochółów z sołtysem Bartłomiejem Kluską zwanym Chochółowskim. Sołtystwo to podzieliło losy królewszczyzny, która po upadku Polski stała się własnością kameralną, a w roku 1817 została rozsprzedaną na tak zwane „państwa“. Jednym z nich było państwo czarno-dunajeckie, do którego należał i Chochółów, a nadto sam Czarny Dunajec, Wróblówka, Podczerwone część Cichego, Koniówka, Witów, i Działisz. Państwo to kupił niejaki Jan Pajęc-

KRAKÓW.

Szanowna Redakcjo!

Skoro Wydział powiatowy postanowił poruszyć w Podhalance sprawę „przędzalni i tkalni“ na Podhalu, chciałbym zwrócić uwagę na to, o czym na Zjeździe w Chochółowie i kłedyndziej mówiłem, że Podhale potrzebuje tylko przędzalni, a nie potrzebuje tkalni. Tymczasem nie widzę tego zrozumienia nawet w Podhalance, w której dawniej pisało się raz o przędzalni, drugi raz o tkalni, jakby nie rozumiejąc, że to są dwie rzeczy całkiem różne.

Przemysł domowy tkacki upadł na Podhalu z różnych przyczyn, ale przedewszystkiem dlatego, że w obecnie zmienionych stosunkach, przędzenie ręczne nie oplaca się i mało kto ma czas i ochotę siedzieć całą zimę przy kądzieli. Gdy więc było coraz mniej przędzy, musiały warstwy tkackie stanąć i powędrować „na izbę“. Przed wojną radziły sobie niektóre knapki (miedzy innymi i moje siostry) w ten sposób, że sprowadzały przędzę z przędzalni mechanicznych ze Śląska i skądinąd. To wskazuje niewątpliwie na potrzebę przędzalni u nas, celem uruchomienia i ożywienia na nowo tkactwa ręcznego domowego.

Plótno ręcznej roboty — jak wogóle wszelkie

kowski, który namówił górali z tych 7 wsi, by je od niego nabyli. Chłopi rada w radę i po niedługich korowodach obrali swym pełnomocnikiem do kupna księdza Józefa Szczurkowskiego z Czarnego Dunajca, który zebrał od ludzi umówioną kwotę 11500 florenów, dobra kupił, ale też i sam się kazał na nich zainstalować. Ale to chytremu księdzu nie wystarczyło, postanowił zatem zrobić się prawdziwym „dziedzicem“, i nuż górali przygniatać rozmaitemi obowiązkami i robocznymi. Wściekłość ogarnęła górali ale nie znając prawa, byli bezradni i bezsilni tak wobec samego księdza Szczurkowskiego jak i jego krewnego Andrzeja, na którego później przeszła własność państwa. Dawali „dudki“ na proces, ale daremnie, gdyż przekupieni sędziowie Niemcy sprawę motali na niekorzyść chłopów. Wreszcie otumanieni przez krętacza, dziedzica Sieniawy barona Borowskiego, zawarli z nim ugodę, na podstawie której on miał być pełnomocnikiem, ich rządca dóbr, a oni mieli otrzymywać za małym wynagrodzeniem drzewo z lasu ile komu potrzeba. Baronowi przypadło też

wyroby ręczne — jest bardzo cenione i poszukiwane. W nowszych bowiem czasach sprzykrzyły się i obmierzyli ludzłom kulturalnym wyroby fabryczne, bezduszne i szablonowe i odbywa się wielki nawrót do prac ręcznych, a więc zwrot do przemysłu domowego.

Jeżelibyśmy założyli oprócz przedzalni także i tkalnię mechaniczną, to czem będą się różnić płótna podhalańskie od innych i czem pokonamy konkurencję tkalni w Andrychowiu, Wilamowicach Krośnie, Korczyniu, Zawłarciu i t. d.?

To jedna rzecz, a druga, jeszcze ważniejsza. Założywszy tkalnię, zabijemy do reszty tkactwo domowe i wtedy już chyba wszystkie warstwy trzeba będzie wrzucić do ognia. A nadto nasze uzdolnione do pracy ręcznej dziewczęta i kobiety zamienimy na proste robotnice fabryczne, które będą obsługiwać maszyny, polykać szkodliwy kurz i nabawiać się suchót. Przytem stworzymy na Podhalu kwestję robotniczą, strajki, bezrobocia i t. p. przyjemności.

Zamiast tedy myśleć o niepraktycznym i nieziszczalnym projekcie, aby warstwy płótniane przerabiać na kilimowe (!) o czem czytałem kilka razy w Podhalance, pomyślmy na serio o założeniu przedzalni, a poruszmy wszystkie spoczywające warstwy i rozwinęmy przemysł

tkacki domowy, oraz handel płótnami ręcznej roboty.

O zakładaniu tkalni mechanicznej nie myślmy wcale, bo jest niepotrzebna, a przytem nie bardzo stać nas na jedną fabrykę, przedzalnię, a chcielibyśmy od razu dwie: przedzalnię i tkalnię zakładać.

Jan Piętko.

W. ROSZEK

Z ostatnich lat życia ks. Józefa Stolarczyka.

Kiedy przed 39 laty objąłem posadę nauczyciela w Olczy, wybrałem się niedługo potem w odwiedzinę do Ks. Stolarczyka, którego już przedtem znałem. Po przywitaniu się ze mną, zapytał mnie ks. Proboszcz słowy: „Jakże ci ta w tej Olczy”? na co ja odrzekłem: „Zejta dość dobrze” a ks. Stolarczyk: „Dajże Ci Boże jak najlepiej, ale ci jeno tela powiem, że to hań w tej Olcy same wilki:” Następnego roku w maju wybrałem się z dziećmi szkolnemi do spowiedzi. Ustawiłem je w kościele po obu stronach słuchanice, a sam usiadłem w ławce. Ksiądz Stolarczyk zaczął spowiadać. Za chwilę posiyszałem jakiś hałas przy konfesjonale, spojrzałem w tę stronę i zobaczyłem, jak ksiądz Stolarczyk kręci penitenta za ucho i mówi: „Ty łajdusiu jeden

pozwolenie propinacji w dwóch karczmach oraz czynsze z młynów i polan. Wtedy Szczurkowscy zlekli się grożącego im kryminału i łacno poszli na ugodę z baronem Borowskim, który znów górali oszukał i państwo czarno-dunajeckie kupił. Chłopi myśleli, że Borowski jest tylko ich dzierżawcą i dlatego procesu zaniechali, a wychodząc z założenia, że lepszy „rydz niż nic”, zadowolnili się „ochłapem” pańskiej łaski. Wtem Borowski pokazał zęby i nuż gnębić chłopów i dzierżać. Zaczął się znów proces, wszczęty przez śmiańszych, ale też i odniesienie się Borowskiego pogorsilo się do tego stopnia, że ten nie wahał się oddawać sam młodych górali do wojska a dziewcząt uwodzić, gwałcić i więzić. Zaczęły się brewerje, na odgłos których wkraczał wprawdzie sąd, lecz przekupiony, sprawę odkładał, a zbyt porywczych górali uznał za buntowników. Nic dziwnego, że Borowski poczynał sobie coraz pewniej, a bezwzględniej wobec chłopów, którzy zrozpaczeni pewnego dnia, wyszli wszyscy z gromad i pognęli bydło na hase. Borowski nastął na tłum 20 hajduków i leśnych, którzy poczęli do bez-

bronnych strzelać, lecz wtedy rzucono się na napastników i rozpedzono ich na cztery wiatry. Mściwy Borowski doniósł o wypadku do cyrkułu i przedstawił chłopów jako buntowników, którzy tylko czekają na hasło z dolin, by iść przeciw cesarzowi. Przyszły więc kompanje wojska i wlepiły chłopom po 80 i 100 kijów. Nie widząc nigdzie sprawiedliwości, podzielili się teraz chłopci na trzy partje, z których jedna podlizywała się baronowi i dobrze na tem wychodziła, druga pozostała na uboczu i sprawę uważała za straconą, a tylko trzecia, uparta i zawzięta nie dała się ugiąć i składała ostatni grosz na pokątnych obrońców, byle tylko nie dać spać spokojnie baronowi. Gdy wreszcie zaszedł wypadek wyrwania języka dziewczynie na „zagrodach” w Dzianiszu, wtedy zjechał z Wiśnicza niejaki Bercowski, Polak i Borowskiego polecił wpakować do kryminału, gdzie przesiedział coś ze trzy lata. Po powrocie z więzienia Borowski dalej ssal z chłopów daniny. Choć ostrożniej i bez gwałtu, aż wreszcie rząd w roku 1843 odebrał

idź mi zaraz przeproś nauczyciela!” Chłopiec, jak niepyszny, sunie przez kościół, podchodzi do mnie, całuje mnie w rękę i peda: „Odpuść ta” i wraca kończyć spowiedź. Niedługo potem, przy końcu czerwca wybrałem się do Zakopanego. Przechodząc ulicą nowotarską, zobaczyłem ks. Stolarczyka siedzącego przed swoim domem na ganku. (dziś szynk Kotońskiej) i podszedłem do niego. Przywitawszy się z nim, zauważyłem kilku mularzy, krzątających się koło budowy nowego kościoła. Wiedząc zaś, że ks. Stolarczyk nie lubił, gdy mu przyganiano, że powoli buduje kościół, był bowiem tego przekonania, że z chwilą gdy kościół stanie, on musi umrzeć, rzekłem: „Jak to dobrze, że ks. Proboszcz tak powoli buduje kościół”. Ks. Stolarczyk z rozradowaną twarzą zapytał mnie: „A czemuż to tak” ja na to: „Przecież to każdy zrozumie, że granit jest ciężki, więc się kościół musi powoli zlegać, bo inaczejby się zawalił”. Ks. Stolarczyk odparł: „Wiesz, tyś młody, aleś mądrzejszy od tych mędrków, co mi wciąż przyganiają, że powoli kościół buduję” — poszedł do piwnicy, przyniósł zyciaka (flaszkę u dołu pękata) i poczęstował mnie winem. Opowiadał mi nieboszczyk organista Czubernat, jak go raz ks. Stolarczyk ustanowił podczaszym w dniu swoich imienin. Ks. Sto-

larczyk spodziewając się na imieniny moc gości, polecił organiście, by w czasie objadu dolewał gościom wina, i powiedział mu, aby brał z piwnicy butelki leżące po prawej stronie. Organista, że to nie lubił i sam za kark wylać, nie załował gościom wina, a gdy nie stało butelek po prawej stronie, zwrócił się na lewo. Kiedy na drugi dzień jawił się organista na plebanji, zapytał go jegomość: skąd brał wino. On mówił z prawej strony, a ksiądz powłada, że i na lewej brakuje moc flaszek. Organista powiada, że brał dotąd z prawej strony, póki starczyło, potem zwrócił się w lewo. Ks. Stolarczyk mu rzekł: „Wiesz Poldek, że ja cię już więcej podczaszym nie zrobię, bo byś mnie całkiem stępił” Opowiadał mi znów raz stary gazda, jako raz przyszedł do Ks. Stolarczyka jeden parobek z Olczy z dwoma dziewczkami na paclerze. Ks. Stolarczyk go zapytał, z którą radby się ożenić, a on odrzekł, że z obiema, bo obie rad widzi. Ksiądz Stolarczyk, któremu zależało na tem, by Michał przywiózł sięgę kamieni na kościół, gdyż każdy żeniący się był do tego obowiązany, powiada: „Wiesz co Michał, z obiema na raz nie mogę Ci dać ślubu, ale ożeń się najpierw z Hanką, a jakby ci się niewidziała, to przyjdź za pół roku to ci dam ślub z Maryną, — na co się też Michał zgodził.

mu państwo i oddał księdzu Wilczkowi, który dziedziczył po Szczurkowskich.

Podczas takiej to walki górali z Borowskim zjawiał się w Chochołowie w roku 1833 organista Andrusikiewicz, człowiek prawego charakteru gorący Polak i przyjaciel ludu. Do walki nie przyłączył się wprost, ale wziął sobie za zadanie uświadomienie górali i nauczanie ich czytać i pisać, a przedewszystkiem myśleć o sprawach ogólniejszych, dotyczących losu wszystkich Polaków i ich rozebranej ojczyzny. Widząc takiego człowieka, przyłączyli do niego górale całym sercem i duszą

Wtem proboszcz Mochowski pokłócił się z Borowskim, a wtedy Andrusikiewicz był zmuszony stanąć również przeciwko niemu. Zaczęła się pisanina, ale skuteczniejsza i rząd polecił sprawę państwa czarnodunajackiego załatwić ostatecznie. Organista prowadził chłopom proces bezinteresownie i doprowadził do aresztowania Borowskiego i odebrania mu państwa przez rząd, choć wygrać takowego na rzecz chłopów nie dało się jeszcze. Ale te jego zabiegi i starania zjednały

mu miłość wszystkich gromad i całkowite zaufanie, jakim nieufny góral darzy tylko wypróbowanego przyjaciela. I tu leży podłoże materialne powstania chochołowskiego. Krzywda okrutna, niesprawiedliwość, gwałt i przekupstwo z jednej strony, a tam z drugiej szczerzy i bezinteresowny obrońca uciskanych, i patrijota. Wśród takich okoliczności mógł Andrusikiewicz skaptować sobie zaufanych i myśleć o wywołaniu buntu przeciw cesarzowi i Austrii, których urzędnicy niemcy okazali się wrogami ludu, a zwolennikami podłości i oszukaństwa. W uświadomionej a zbolalej duszy górala zjawiało się poczucie, że przyczyną złego to zaborca, a ratunkiem zmiłana gwałtowna, bunt i walka o własny kraj i własny rząd, który, jako polski, przywróci dawne przywileje, prawa, przywróci wolność, uzna w chłopie człowieka obywatela.

Tak więc wstrząśniętą została struna duchowa struna poczucia interesu, struna rozumu, a teraz już tylko czekać hasła i cicho przygotowywać się do wystąpienia — a chyba Bóg pozwoli i nie opuści.

Po roku chodził ks. Stołarczyk po kolędzie, a przyszedłszy do owego Michała, powiada: „Wiesz, Michał, czekam na ciebie, kie przydziesz do ślubu z Maryną, ale jakoś cie się nie mogę doczekać“. Na to ów Michał pado: „E jegomość djasi mi po Marynie, kie oba z bratem mamy Hłanki dość, tak nom już wereda dopiekła“.

Tak to ks. Stołarczyk umiał uchwalować z ludźmi.

Listy.

Z ZAKOPANEGO.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Syćko sie po gazetach pańskich cyto — a i w naszej kochanej Podhalance, ze w tym Zokopanym źle i źle . . .

Musem tyz przecie na despet napisać choć roz — jeze dobrze, a bedzie juz het fajnie, kie zrozumiecie syćka co napisem.

Jest tu w Zokopanym instytucyjo co sie nazywo „Park Sportowy“ (pono majom odgranicenom rękę), jedyno instytucyjo co sie w niej nie wadzom, moze temu ze prezesem w niej jest — jak Go nas ksiendz prębosc hyrnie kiejsi nazwoł „Kapelan gor“ — Ks. Humpola Jan, a i kupa innyk panów, z Derektorem Stryjenskim Do niedowna ludziska sie ta tym Parkiem nie zajmowali, bo w nim polityki nie beło . . . az tu kiejsi pod jesień Park sie Zokopanemu pokozoł, wystarali sie od dworu o kawoł brzyska w krokwi i zbudowali se taki próg, co sie śniego na tyk patykak (skijak) hipce, po pańsku se to nazywo „Skocznią“.

Syćka my sie cudowali, co sie tyz to tym naszym panom nie zakciewo. Az tu w tym niedziele t j. 22. marca b. r. dowiedzielime sie prowdy, bo wej w tym dzień odbyło sie uroczyste otwarcie tyj skocznie, na ftore przyjechoł nas Pon Jeneroł Galica, Pon Starosta z Paniami i syćkiemi Panami z urzendu z miasta, Pon Dr. Diehl z zokopiańskiej klimatyki, Panowie Roj St. i Pęksa z gminy, a i Pon Krzyżak z kupcami zokopiańskimi i calo kupa innyk Panów i Siarzi, co przy Panu Jenerołowi stoli. Syćka ciekawi byli, co tyz to bedzie.

Ks. Kapalon z gór Humpola, wyset ae na brzyzek i wte dopiero wzion do nos godać i tłómacycyć syćkim, ze nos zokopion polityka nie zbawi, jak sie bedziemy wadzić, to Zokopane nic wortać nie bedzie, wskazywoł na tym Park sportowy, we ftorym powinni me sie skupiać i nie ino pi-

niondze z gości ciongnąć, co do nos z całyj Polski przyjeżdżajom, ale im roz kielo cas coś ciekawego pokozac.

Straśnie pięknie godoł, a ino se do Pana Jeneroła pomrugiwoł, dziękując Mu za pomoc wojaska przy budowie tyj skoczni.

Pon Jeneroł Galica, mrućno mu beło jeze se ku ksiendzu na brzyzek wyjść ni moze (bo ta wycie troche przytyngnon) I wte se dopiero chłopcom, co na tyk patykak hipcom, na honor włos i tak im przecie pięknie i z silom góralskom do sumienia przegodoł, ze kie potem szablom w tym snurek co nim skocznia przywiazano beła — śmignon, to kulawego Sieczki Stasek ze Sokola zokopiańskiego blisko 40 metrów w powietrzu hipnon i wereda sie nie wywalila ba zjechoł dołu ino se portki poprawieł. A inni chłopcy Rozmusów Olek, oba bracio Bujaki Franek i Józek, i cosi jesce z siemnostu chłopców skokoło tak strażnie, co sie nom na dole nieborokom hetki w głowie zawracało, telo furkali w powietrzu. A Pon Starosta, to se ino kulom po śniegu od radości cupkoł, telo się Mu to widziało.

Dopiero me wej sie przekonali, co to za próg trzysta ón djasków zjod, (pono w całyj Europie jak se tam Panowie godali, jest jesce ino jeden taki, co śniego tele dole hipkajom) i jako nasi chłopcy cudów na nim dokazywali — przyznali me Ks. Kapelanowi racyjom o tym co godoł. Nie bedem sie ozpisywoł, jako to tam przy tym hipkaniu beło, kcecie wiedzieć, to na drugi roz kie sie o hipkaniu ogłosi — syćka przyjeżdzojcie nie ino ze Zokopanego, ale i Wy Bracia nasi z całego Podhala i z całyj Polski, a zobocycie co to jest — co nasi panowie nazywają „sportem“ i jako to fajnie mozo sie dośmioc, kie ftorego praśnie o ziem — jak Pon Jezus przykozoł. Ino tym panom z Komisyje przy skokak, wortałoby przykłać nareście, bo niesprawiedliwie syćkik jednako traktujom i nasyk chłopców co som jest ze „Sokola“ krzywdzom, pokiala od ftorego po łbie nie dostanom. Pozatem syćka byli radzi. I pon Jeneroł ze Siarziami. Pon Starosta ze syćkiemi Paniami Panami z urzendu z miasta, Pon Dr. Diehl, panowie Roj i Pęksa z gminy, Pon Krzyżak ze syćkiemi kupcami, syćka górole i Państwo z miasta, nabarzyj moze fiakry zokopiańskie ino Pon Derektór Stryjeński markotno sie na tom odskocznie popatrzoł, bo ta pono duzo długa na niej majom, a Panowie z Warsiawy mało o niom dbajom, ino podatki sypiom; zwracom

sie tyz do Was bracio z całego Podhala, co to cytać będziecie, a i do Was Panowie z całej naszej kochanej Polski, poprzyjcie Park sportowy wraz z tym progem i kupujcie nie takie zaś strasznie wielgie udziały, moze kochano Podhalanka tyz sie tym zainteresuje, bo to jak Pon Jenerol godoł nie ino o Zokopane tu chodź — ale o ducha naszyj kochanyj młodzieży, fitego żydzi cy jakie tam djaski inne chcom nom przez te przeróżne z obrazom boskom, nawet w świętym poście — wyprawiane dancingi wyrwać z serca Narodu (panowie restauratorzy zakopiańscy, nie syćka, uchwaj Boże, gorze Wom . . !)

A Wy kochani Zokopanie, popuście polityke, nie pijcie telo tyj wódki, a chycie sie pracy tyk co idom po linii Parku sportowego, bo tak cosi mferkujem, jeze tu nasa przyszłość, kiebyście ino syśka keieli naprowde tak, jako ci co ta w tym Parku siedzom, bo tam syćka półgębke ino godajom, a duzo robiom. Derektor Stryjeński dyć je przecie nie taki strasznie stary — a cysto pieknie posiwioł od roboty. Haj! Tak sie mi tyz ino widzi, ze jako sie Pon Jezus obezroł na Zokopion wte, kie nieboszyk Pon Dr. Ghalubiński (Panie świeć nad Jego dusom) Zokopane wynaloz, jeze sie tyz i dzis obezroł i zesłoł nom tego Derektora Stryjeńskiego, co to Zokopane zmodernizuje, bo haw baby godały, jeze nie ino o tym hipkaniu myślom, ale i o pływalni, strzelnicy europejskiej i . . . pono o tkalni w Zokopanym, coby sie nam tu żodne Wolfy i Katzy w Podhalance nie ogłosały, ze kcom len za płótno. Juz ty hicle dość gażdźin rozumu wyucyły.

Sećś Wom Boze z całej naszyj dusy, dredzy Panowie w dalszej pracy, a wy zaś panowie co gazety syćko pisujacie i zamiast popierać — Zokopanemu szkodzicie, pieknie prosimy nie pićcies o nos źle, bo az na Was wstyd skoro mome ludzi tęgik — co Zokopanemu przepaść nie dadzom.

Napisoł; *Krupowianin.*

GRONKÓW.

Lwią część złych czynów jakich tu i ówdzie dopuszczają się młodzieź przypisać należy pijaństwu, tej ciągle jątrzącej się ranie naszego społeczeństwa. I tak — pod wpływem wódki stoczono tu w karnawale parę bitek. Oczywiście z tego powodu były aresztowania, a i napewno będą kosztowne procesy. Szkoda rodziców bardzo porządnych gosp. no i chłopców także nie najgorszych, którzy podchmieleni gwałtownością czynią. Nie pomoże tu policja, nie pomogą sądy, bo

bójki tak długo będą, jak długo istnieć będą karczmy. Dlatego najwyższy czas na serjo zabrać się do walki z alkoholem, tym groźnym wrogiem ludzkości. Walczmy więc o wytrzeźwienie Podhala, dążąc wszelkimi sposobami do zamykania karczem. Gronków również doczekał się tej radosnej chwili, że pozbył się karczmy, bo na skutek rekursu, wniesionego przez tut. Zw. gm. Województwo Krakowskie polecilo karczmę zamknąć.

Za przychylnie stanowisko jakie w tej sprawie zajęło Starostwo składają Gronkowianie JWP. Stałoście Radcy Strzełbickiemu „Serdeczne Bóg za płać”. Budynek pokarczemny przeznaczyła Rada gm. na trzecią salę szkolną. Łączę wyrazy pełnego poważania.

Przyjaciel.

OCHOTNICA.

Nie mając innej sposobności, zwracamy się tą drogą do St. Związku Podhalań, również do prezesa tegoż i prezesa Towarzystwa Rolniczego Okręgowego w Nowym Targu WP. dyrektora Jakóba Zachemskiego, któremu bardzo jesteśmy wdzięczni za dostarczenie nam w poprzednich latach drzewek owocowych, z prośbą o dostarczenie nam drzewek owocowych, o ile możliwości po cenie niższej i o wystaranie się na krótki czas o kredyt, ponieważ gotówki nie ma, a ludzie drzewek owocowych potrzebują, lecz płacą dopiero przy odbiorze. Tymczasowo moglibyśmy podpisać weksel. Drzewek potrzebowałibyśmy około 260 sztuk, w tem 200 sztuk jabłoni, 60 sztuk grusz. W większej części potrzebujemy gatunków zimowych, ponieważ tu w Ochotnicy udają się bardzo dobrze owoce szlachetne, jak reneta złota i królowa, sztetyny i inne, a z grusz bery.

Ochotnica bardzo się nadaje do zakładania sadów, bo otoczona górami ze wszystkich stron, ma klimat nieco łagodniejszy, a ziemia jest przepuszczalna, więc drzewa owocowe rosną dobrze, zboża zaś nie odpowiadają. Lecz niestety brak pieniędzy, który w Ochotnicy daje się szczególnie odczuwać, nie pozwala biednej ludności na zakładanie sadów, z których jedynie mogłaby czerpać zyski na polepszenie swojego bytu lepsze zagospodarowanie się. Więc zwracamy się tą drogą do Sz. Związku Podhalań, ażeby przyszedł z pomocą biednej ludności z Ochotnicy w tak ciężkich czasach i wystarał się o kredyt na wspomniane drzewka owocowe. Za kółko Rolnicze

Jan K. Chłipala.

PALEŚNICA.

Dzielimy się z czytelnikami „Podhalanki“ tą błogą dla każdego chrześcijanina Polaka wieścią, że w dniu 17 marca br. poświęcił nam nasz staruszek Przew. Ks. Kanonik, były Dziekan, tutejszy Proboszcz Jan Wiejaczka dwa nowe dzwony. — Parafjanie tutejsi w dzień ten mimo śnieżnej zawieji tłumnie się zgromadzili w kościele i koło kościoła, jakby w jaką wieką uroczystość. Krótko, lecz wzniośle przemówił do zebranych Przew. Ks. Dziekan Jan Jasiak z Zakliczyna. Przypomniał tę smutną chwilę, którą On przeżywał podówczas w Krynicy, a my tutaj. Kiedy poprostu rabowano nam dzwony na cele wojenne, które jednak zwycięstwa nie przyniosły. Wykazał On znaczenie dzwonów kościelnych, ich niejako posłannictwo kapłańskie i misjonarskie,

Parafja, tutejsza mimo że bardzo uboga górzysta, rozrzucana po powiatach: nowosądeckim grybowskiem i brzeskim sprawiła te dzwony drogą dobrowolnych składek. — Smutno nam, że niektórzy z naszych „zasłużonych“ tutejszej inteligencji, których zadaniem jest kształcić moralnie i religijnie, torować drogę dobrobytu, do ludzi i Boga, przeszkadzali w zbieraniu składek głosząc publicznie, że dzwony niepotrzebne.

Bardzo źle nasza parafia stoi pod względem aprowizacyjnym. Już teraz bardzo wiele mniejszych gospodarstw niema wcale pożywienia ani grosza na kupno tegoż, nie mówiąc już o zasiewach. Jeżeli Rząd nie przyjdzie z wydatną pomocą, to odbije się to katastrofalnie w całym państwie. Ale pomocy pragniemy, nie takiej jakiej zaczęło udzielać w dostarczaniu zboża do siewu. Takiej pomocy udzielił, by także każdy handlarz zbożem — żyd spekulant. Rząd winien nie spuścić oka, aż się pełnoc dostanie do rąk konsumenta. Pozdrawiam czytelników „Podhalanki“.

Parafjanin.

Z Polski i ze świata.

Prezes Rady Ministrów odbył konferencję z ministrem Thuguttem w związku z projektem powołania przy Radzie Ministrów komitetu do spraw województw wschodnich. Na tej konferencji nastąpiło zasadnicze uzgodnienie poglądów. Thugutt postanowił zgłoszoną dymisję cofnąć.

Korespondent Nadwiślańska dowiaduje się, że premier Herriot napotkał wiele trudności w sprawie zagwarantowania pokoju, którą Chamberlain po-

stał na martwym punkcie. W niektórych kołach francuskich, w szczególności zbliżonych do prawicy utrzymują, że Chamberlain wyraźnie dąży do usplenienia czujności polskiej przez pozorne zajęcie dość przychylnego stanowiska wobec naszych postulatów w Gdańsku, w rzeczywistości zaś dąży do przeforsowania propozycji niemieckich w sprawie paktu gwarancyjnego, które w niedługim czasie postawiłyby na arenie międzynarodowej kwestję granic Polski na porządku dziennym. Pewne koła angielskie wypowiadają się za koncepcją utworzenia jakiegoś sądu polubownego, któryby „wyrównał“ wschodnie granice Niemiec.

W czasie rozmów min. Skrzyńskiego i min. Benesza z premierem Herriotem rząd francuski otrzymał kateryczny postulat od ministrów polskiego i czechosłowackiego, że naruszenie wschodniej granicy Niemiec jest niedopuszczalne. Kiedy premier Herriot zakomunikował to min. Chamberlainowi, kierownik angielskiej polityki zagranicznej, oświadczył, że tak Polska jak i Czechosłowacja mogą dojść do porozumienia z Niemcami na drodze ugodowej, ale z pominięciem paktu gwarancyjnego.

Prasa francuska wszystkich obozów odrzuca tę koncepcję angielską dowodząc, że Chamberlain działa poprostu pod presją innych ministrów w gabinecie p. Baldwina, a w pierwszym rządzie pod presją obecnego kanclerza skarbu angielskiego lorda Churchilla. Niektóre pisma francuskie wskazują za ten rozdzwięk w rządzie p. Baldwina jako na pierwszą jaskółkę dymisji min. Chamberlaina.

Do prezydium sądu okręgowego w Przemyślu nadeszła z Moskwy depesza od związku adwokatów sowieckich z zapłaconą odpowiedzią z propozycją dopuszczenia do obrony postę Łańcuckiego adwokatów z Moskwy i Paryża. Prezydium sądu w Przemyślu odpowiedziało, że względy proceduralne stoją na przeszkodzie uczynieniu zadość tej prośbie.

„Neue Freie Presse“ donosi z Pragi, że jest prawdopodobne, iż dr. Benesz wyjedzie w przyszłym tygodniu do Warszawy, jednakże nie w celu zawarcia traktatu gwarancyjnego, jak to doniosło kilka dzienników, lecz w celu ukończenia rokowań w sprawie zawarcia traktatu handlowego polsko-czechosłowackiego oraz w celu ukończenia równoległe prowadzonych rokowań, dotyczących całego szeregu spraw administracyjnych i politycznych.

Na wspólnym posiedzeniu połączonych komi-

syj konstytucyjnej i zagranicznej zakończono debaty nad konkordatem. Wniosek posła Czapińskiego domagający się odrzucenia konkordatu, upadł 35 głosami przeciw 12 głosom. Analogiczny wniosek pos. Puika odrzucono 36 głosami przeciwko 14.

W Min. Reform Rolnych odbywają się obecnie konferencje w sprawie zmiany statutu Państwowego Banku rolnego. Chodzi o nadanie tej instytucji podstaw prawnych, umożliwiających rozwinięcie akcji w kierunku parcelacji większej własności ziemskiej i finansowania reformy rolnej.

„Times“ donosi na podstawie informacji z kół dyplomatycznych, że Niemcy zwrócili się przed tygodniem do rządu polskiego z prośbą o rozpoczęcie rokowań nad ustaleniem polsko—niemieckiej granicy. Na to miał rząd polski w odpowiedzi zaznaczyć, że musi odrzucić wszelkie propozycje, zmierzające do bezpośredniego roztrząsania zmiany granic Polski ustalonych Traktatem Wersalskim.

Rząd nasz przyjął przychylnie propozycję sowietów w sprawie wymiany Bagińskiego i Wiczorkiewicza. Rząd zamierza zażądać za tych dwóch komunistów księdza Ussasa i p. Łaszkiwicza. Ks. Ussas był członkiem komisji ewakuacyjnej i jest więziony od dłuższego czasu, zaś p. Łaszkiwicz był urzędnikiem konsularnym na Kaukazie jeszcze z czasów gabinetu Moraczewskiego i grozi mu kara śmierci.

Przed trybunałem przysięgłych w Przemyśle rozpoczął się proces przeciwko posłowi Łańcuckiemu. Łańcucki oskarżony jest o zdradę główną, o wzywanie do walki z bronią w ręku przeciwko rządowi polskiemu. W toku śledztwa Łańcucki odmówił zeznań, przytaczając jako powód wydanie go sądom. Prokurator wniósł o tajność rozpraw. Trybunał przychylił się do wniosku prokuratora.

dyrektor, który tak ukochał młodzież i Podhale a musi je opuścić. Ufnosć jednak i wiara, że na nowem zaszczytniejszem stanowisku nie zapomni o swoich wychowankach i rodzinnem Podhalu, przebijała z każdego słowa przedstawicieli młodzieży. Utwierdził młodzież w tej wierze dyr. Zachemski, który w długiej, serdecznej przemowie wskazał jak miłym dla niego jest zawód wychowawcy. Następnie podziękował za dowody wdzięczności i zapewnił, że i tam w Krakowie o każdej chwili gotów będzie służyć każdemu wychowankowi radą i pomocą, o ile tylko za szczerą i czystą intencją do niego się zwróci. Gromkimi okrzykami „Niech żyje!“ zakończyła się uroczystość.

Wieczorem tego samego dnia zebrało się grono profesorów, by wśród skromnej biesiady spędzić ostatnie chwile ze swym dotychczasowym dyrektorem. Serdeczny nastrój, przemowy i toasty na cześć dyrektora i jego czcigodnej małżonki stanowiły najlepsze uznanie dla zwierzchnika, który sumiennosć w wypełnianiu obowiązków potrafił połączyć z serdeczną koleżeńskością i był wzorem prawdziwego obywatela wychowawcy.

Wiec w sprawie obrony granic w dniu 17 ego marca w Nowym Targu, zwołany przez Tow. Szkoły ludowej zgromadził tłumy ludności z wszystkich stanów.

Po zagajeniu prezesa zarządu okręg prof. Lubertowicza i po wyczerpującym, a świetnym referacie sędziego, doktora Bolesława Czuchajowskiego, przedstawiającym całą nierzemność pruskich zabiegów, by znowu okraść Polskę, zgromadzeni uchwalili następującą rezolucję prof. Lubertowicza.

Zebrani na wiecu w Nowym Targu obywatele wszystkich stanów protestują przeciw wszelkim pruskim zakusom na dalszą grabież ziem polskich i przeciw wszelkim poprawkom traktatu wersalskiego, mogącym rozpętać nową wojnę europejską.

Nie Polacy Niemcom, ale Niemcy Polakom winni zwrócić Odańsk, Śląsk opolski i część Mazurów pruskich, które zagrabili.

Zebrani wyrażają gorącą cześć i wdzięczność rządowi polskiemu i francuskiemu za energiczną obronę żywotnych praw polskiego narodu.

Przy tej sposobności zarząd T. S. L. podaje do wiadomości, że wiece oświatowe na temat uświadczenia obywatelskiego przeprowadzi w całym okręgu, a w ostatnią niedzielę odbył



KRONIKA



Dnia 14. marca odbyła się w tut. gimnazjum uroczyste pożegnanie przez młodzież dotychczasowego dyrektora p. Jakóba Zachemskiego. W słowie, muzyce i pieśni wyraziła młodzież swoją szczerą wdzięczność, gorące podziękowanie za trudy wychowania i opiekę w każdym przejawie życia młodzieży. Smętne melodie podhalańskie wzbudzały tęsknotę i żal, że ustępuje

się taki wiec w Gronkowie, na którym sprawę obrony granic przedstawiał prof. Lubertowicz. Przy tej sposobności przedstawił zasłużony kierownik szkoły p. Skoczowski sprawę założenia kasy Stefczyka. P. Skoczowscy urządzili tu niedawno miłe przedstawienie dla Gronkowiec „W zimowy wieczór”, przeplatany pięknymi deklamacjami. — P. Skoczowski prowadzi tu kapelę smyczkową, złożoną z 8 tut. chłopców.

Dowodem prawdziwej kultury dzieci Gronkowa jest to, że po kilkuletnim czytaniu książek pozyczonych im z T. S. L., — oddały książki, jak nowe! — Za to szanowanie książek T. S. L., — dzieci Gronkowa zawsze jak najrychlej nowe książeczki dostaną, aby się z nich dużo o Bogu i ojeździe dowiedziały. Cześć Wam dzieciaki za garnięcie się do szkółki i do książek! —

Mosty bez drogi. Na drodze z Gronkowa do Trypsza na Spiszu, którą przed trzema laty zaczęto budować, widać w szczerem polu stojące mosty konstrukcji żelazno betonowej, jak również żelazny most na Białce, do których jednak niema drogi. Rząd polski zamierzał w swoim czasie zbudować krótszą drogę z Nowego Targu na Spisz i te mosty tu ufundował. Obecnie jednak rząd się rozmyślił i mosty stoją w polu, a drogi do nich brak. Nasi ludziska rozmyślają obecnie nad temi mostami czy lepsze drogi bez mostów, których tyle jest w powiecie, czy mosty bez dróg, które tu pierwszy raz widzą na świecie. Czyby też wysoki rząd nie dobudował do tych mostów tak bardzo tędy potrzebnej drogi na Spisz i nie dokończył zaczętego tu dzieła, by ludzie się uspokoił? —

Do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie Coraz częściej zdarzają się wypadki okrzesywania drzew zdrowych z gałęzi przez co drzewa te nie przeznaczone do wycięcia giną ew. chorują stwarzając dogodny podłoże dla rozmnażania się szkodliwych owadów leśnych (kornik na świerku).

Wobec powyższego polecam Zwierzchności gminnej ogłosić tamt. ludności w sposób tam praktykowany, że okrzesywanie drzew zdrowych, do wycięcia nie przeznaczonych sprzeciwia się § 12 ust. las. z 3/12 1852 r. a winni przekroczenia tego § będą pociągnięci do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Nadmienić również należy, że okrzesywanie takie połączone ze wspinaniem się na drzewa jest i dla życia niebezpieczne czego dowodem

ostatnio t. j. 3 bm. zaszły wypadek w Kluszkowcach, gdzie gospodarz tam zamieszkały Maciej Wójcik spadł z modrzewia, którego okrzesywał i zabił się na miejscu osierocając rodzinę.

Starosta: *Strzelbicki w. r.*

Wieczór Fredrowski. W dn. 24 marca br. urządził przedstawienie na rzecz bursy gimnazjalnej prefekt tejże ks. Dr. Karabula, ofiarny, niezmordowany pracownik na wszystkich polach, na jakich go Bóg postawił dla dobra swego Kościoła i Ojczyzny naszej.

Wybrane b. trafnie zamiast nie udających się na prowincji dramatów — komedje ku rozweseleniu ducha w dzisiejszych ciężkich czasach i to komedje swojskie nieśmiertelnego naszego Fredry, polskiego Moliera.

Komedje Fredry są niesłychanie trudne do odegrania. Wymagają wiele inteligencji, by wczuć się w różnorakie typy charakterów szlachty naszej i jej służby (służba u Fredry, podobnie jak u Moliera, gra główną rolę w intrydze i rozwiązaniu akcji) wymagają dykcji należytej, by nie czuć deklamacji, lecz każdy wiersz musi tętnić życiem, potrzeba temperamentu, tu i ówdzie rubasznosci starszlaacheckiej, mimika i ruchy muszą być swobodne, niewymuszone.

Wszystkim tym warunkom odpowiedziała tutejsza młodzież gimnazjalna, która odegrała wprost świetnie dwuaktówkę „Biedny czy bogaty“ i dwie 1-aktówki. „Jestem zabójcą“, tudzież „Posadna jedynaczka“. Wszystkie trzy komedje pulsują życiem i humorem polskim; słuchacze uśmiechali się do syta, wypoczęli duchowo, bo i treść była b. zajmująca i tę treść oddała wprost po mistrzowsku droga naszym sercom młodzież gimnazjalna.

Paniecki wszystkie grały z wdziękiem, niekrępowaniem się sżoną, ze zrozumieniem rzeczy, gdzie trzeba było z naiwnością dziewczęcą (pp. Borkowska, Homówna, Czechówna, Zachemka, Wierzbicka, Mroszczakówna,) czy też z powagą już dorosłych pań, jak wymagała rola żon (pp. Szoska, Świętkówna, Sadowska).

Role panów odegrali z dużą inteligencją, realnością, swobodą w ruchach, świetną mimiką i temperamentem pp. Wyspiański, Mirek, Horak, Świętek, bez zarzutu wywiązali się także pp. Mirecki, Zachemski, Siedlecki i Gołębski. Celował zwłaszcza p. Wyspiański, dając bajeczną kreację Fredrowską, którą dowiódł, że jest urodzonym artystą, zwłaszcza do ról charakterystycznych, artysta fachowy jego roli

nie odegrały dużo lepiej na scenie stołecznej. Matki panien, co należy wysoko podnieść, postarały się o ładne kostjamy, tudzież o dekoracje b. gustowne i estetyczne.

Orkiestra gimn., która odegrała między pierwszą, a drugą komedią przyczyniła się wcale do estetycznego sukcesu, jaki zdobyła młodzież wczorajszego wieczoru. Akustycznie znakomicie wypadła zwłaszcza „Wieniec polski“ i „Kujawiak“ Łady. Doprowadzenie orkiestry gimnazj. do tego stadjum rozwoju jest zasługą p. Stastnego.

Salą była wyjątkowo szczelnie nabita publicznością, wybuchającą salwami szczerego śmiechu. Za tę rozkosz duchową publiczność składa dzięki na tem miejscu Czeig. ks. Dr. Karabule z prośbą w przyszłości nie zapominał o niej, gdy Mu pozwolą jego ciężkie obowiązki na polu katechetyki, duszpasterstwa, prefektury, pracy humanitarnej i oświaty pozaszkolnej.

Z Łapsz Wyżnych. Smutny dzień przeżyły Łapsze wyżne w dniu 5 marca — oto w dniu tym składano do grobu — martwe ciało swego księdza ś. p. ks. Franciszka Rajczana.

Na pogrzeb zjechali się prawie wszyscy księża ze Spiża, a więc Ks. Dziekan Stefan Andrzejowski z Frydmana, Ks. Franciszek Urway z Łapsz Niżnych, Ks. Andrzej Hryc z Krempach, Ks. Franciszek Łasak z Kaewina, Ks. Antoni Sikora z Jurgowa. Z poza Spiża oddali ostatnią przysługę Zmarłemu Ks. Jan Madej prałat z Białki, Ks. Jan Chrobakiewicz i Ks. Albin Marszałek z Maniów. Oprócz księży przybyli p. kierownik Ekspozytury z Łapsz niżnych p. Stei-

nauer, Baron Jungenfeld, kolator z Felsatyna, p. Andrzej Milaniak, adwokat z Krościenka, nadto oprócz parafjan, mieszkańcy sąsiednich wiosek zwłaszcza z Nowej Białej, gdzie Zmarły był przez długie lata proboszczem.

Pogrzeb według zwyczaju na Spiżu — rozpoczął się śpiewem Duchowieństwa około trumny ustawionej przed plebanją i pożegnaniem Zmarłego, w którym to pożegnaniu Zmarły dziękował obecnym za ostatnią przysługę, a zwłaszcza prosił obecnych Kapłanów o pamięć przy Mszy św. — Potem wniesiono ciało do Kościoła. W czasie wilj odprawiał Mszę św. za Zmarłym Ks. Franciszek Urway z Łapsz Niżnych, po Mszy św. i wiljach wstąpił na ambonę Ks. Jan Madej, szambelan i wygłosił mowę pogrzebową, w której podniósł przedewszystkiem wielkie ubóstwo i pokorę Zmarłego — dziękował w imieniu Zmarłego — wszystkim Jego przyjaciółom, a tych, którzy Mu życie zatruli prosił o przebaczenie i przestrzegał, że jeżeli tak będą postępować — Duchowieństwa braknie. Mowa jego wycisnęła niejedną łzę z oka, nawet parę razy rozległ się głośny płacz w kościele.

Potem Ks. Dziekan odprawił nabożeństwo z asystą, a po nabożeństwie odśpiewano modlitwy przy trumnie, po których wśród bicia dzwonów kościelnych, śpiewów duchowieństwa, dźwięków żałobnych muzyki miejscowej odprowadzono Zmarłego na cmentarz. Południe dobiegało, kiedy zaczęto spuszczać martwe ciało zmarłego do grobu i grudki zmarłej ziemi z głuchem stukiem, zaczęły spadać na trumnę.

Oby tak, jak po mroźnym ranku — zaświeciło pięknie słońce, kiedy martwe ciało zmarłego zaczęło spuszczać do grobu — oby tak!

Ze ten dzień radości nie będzie zapomnianym.

Dawid Papier Nowy Targ Rynek Nr. 19.

poleca na obecny sezon

Wiedeńskie ubrania męskie — ubranka dziecinne w wielkim wyborze — zarzutki — płaszcze gumowe oraz mundurki studenckie po cenach bardzo przystępnych.

Udzielam także kredytu!

Jest do sprzedania bilard

krótki, o dobrych bandach i płytą marmurową również

Automat do grania Marki „Pianino“

Orchestrion o czterech walsach, 32 kawałkach do grania, w Hotelu Polskim w Nowym Targu.

P. T.

Mam zaszczyt zawiadomić, że przyjmuję len ozesauy i klaki do przemiany na gotowy towar bławatay wszelkiego rodzaju, co ułatwia ludności nabycia zaraz według potrzeby odnośnego towaru. Proszę zatem czempredzej z tsj sposobności korzystać. Z góry dziękując kreślę się z wysokim poważaniem **JÓZEF WEISS** w handlu firmy: Wolf Katz, Nowy Targ ul. Kolejowa 11.

Składnica Kółka rolniczego w Nowym Targu wzywa wszystkie Kółka w naszym powiecie, które prowadzą w własnym Zarządzie Sklep i które mają koncesję na sprzedaż trunków w zamkniętych naczyniach, a także też nie posiadających koncesji, a żądających przydziału dla członków, by wnieśli podanie na ręce Kółka rolniczego o przydział spirytusu monopolowego 92%.

Blizszych informacyj udziela Składnica Kólek roln. w Nowym Targu.

Powiatowa Kasa Chorych w Nowym Targu.

L. 480/25.

Nowy Targ, dnia 18: marca 1925 r.

KONKURS

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w N. Targu w myśl uchwały z dnia 14 marca 1925 rozpisuje niniejszym Konkurs celem obsadzenia posady:

1. Kontrolera pracodawców.

Warunki:

- nie przekroczony wiek 40 lat.
 - biegłość w pisaniu, czytaniu i rachunkach,
 - nienaganne życie,
 - znajomość stosunków Zakopanego.
- Płaca wedle umowy.

2. Sanitarjuszki.

Warunki:

- nie przekroczony wiek 40 lat,
 - wykazana praktyka w szpitalach i ambulatoriach lekarskich oraz umiejętność zabiegów podskórnych pod nadzorem lekarza stawianie baniek i masażu,
 - nienaganne życie.
- Płaca wedle umowy.

Podania udokumentowane należy wnieść do dnia 15 kwietnia 1925 do Powiatowej Kasy Chorych w Nowym Targu. Podania odmownie załatwione pozostaną bez odpowiedzi. Posady te wakują przy Filji Nowotarskiej Kasy Chorych w Zakopanem i są do objęcia zaraz. Prezes:

Józef Rajski w. r.

Spółdzielnia

„BAZAR PODHALAŃSKI”

w N. Targu plac Słowackiego 1.
poleca

w doborowych jakościach wszelkie towary spożywcze, jak również pod zasiewy wiosenne wysoko-procentową sól potasową i zużle marki „Columeta” 15 — 18%.

Nafta, smary, oliwy maszynowe oraz motorowe stale na składzie.

Sprzedaż kart do gry „Piątnika”.

Walne Zgromadzenie

przez Delegatów

Składnicy Kółka rolniczego w N. Targu
odbędzie się w niedzielę dnia 5 kwietnia 1925.
o godzinie 2 $\frac{1}{2}$, w sali Magstratu.

W razie braku kompletu odbędzie się drugie Walne Zgromadzenie o godzinie 3 tego samego dnia bez względu na ilość członków.

Porządek dzienny:

- Odczytanie protokołu
- Sprawozdanie bilansowe za rok 1923/24.
- Wniosek Komisji Rewizyjnej.
- Waloryzacja udziałów i wkładek
- Uchwalenie wysokości nowych udziałów
- Wybór trzech członków Rady Nadzorczej i komisji Rewizyjnej.
- Wniosek i interpelacje.

Przes R. Nadzorczej:

Inż. Józef Rams

Bilans do przegiędnięcia w kancelarji Skład. Kół roln.

Ważne dla rolników!

Spółdzielnia „Podhale” w Nowym Targu

posiada na składzie i sprzedaje po przystępnych cenach

Tomasyne

marki „GWIAZDA”

o gwarantowanej zawartości 13 — 15%
oraz francuskiej marki „Columeta”
16 — 18% a także superfosfat kostny 18%
kwasu fosforowego.

Przy większych ilościach oraz Kółkom rolniczym udziela się opustu i kilku-miesięcznego kredytu.

Willa z ogrodem

do sprzedania. Nowy Targ ul. Długa 22.

RODACY!

Toczyliśmy z zewnętrznymi nieprzyjaciółmi zwycięskie boje orężne o prawa niepodległości. Nie wolno nam jednak spocząć, dopóki się nie uporamy z wrogami wewnętrznymi. Do nich zaliczyć należy alkohol, w którym tkwi stała pokusa do nadużycia, do pijaństwa.

Na pięknej karcie naszych zwycięstw i dowodów miłości Ojczyzny, jest jeszcze dużo miejsca wolnego. Jednym z najbliższych, które tam dopisać musimy, jest zwycięstwo nad alkoholem.

Jest on trucizną, która podkopuje honor narodu, wyzuwa nas z majątku, ducha i ciała.

Pijaństwo jest źródłem moralnych upadków i występków, korzeniem zbrodni i nędzy, grobem rozumu i cnoty, zepsuciem woli, przyczyną złej sławy, ruiną dobrych obyczajów i zdrowia, zarzewiem niezgody w rodzinach, wrogiem pracy i oszczędności, studnią chorób cielesnych i umysłowych, które przechodzą na przyszłe pokolenia, przestępstwem praw boskich i ludzkich. Wstrzeźliwość i trzeźwość natomiast uszlachetnia ciało i duszę.

Kto chce stać na straży wzajemnego dźwigania się na wyżyny piękna, dobra, kto pragnie chronić współobywateli od poniżenia, komu zależy na zbożnej pracy dla szczęścia Ojczyzny, ten śmiało stanie w szeregach przeciwników alkoholu i pijaństwa.

Obywatelki i obywatele! w waszych rękach zwycięstwo!

Ks. Jan Tobolak

Wojciech Brzega, prof. szk. zaw.
Stanisław Birtus
Krystyna Brudzińska
Dr Józef Diehl
Medard Kosłowski, poseł
Marja Kopiecznowa, prez. NKO.
Dr Antoni Krzyżak

Józef Łukasiewicz, dyr. szkoły
Dr. Tadeusz Mischke
Marja Machnicka, prez. KZP.
Józef Pawlica
Wojciech Roj
Aleksander Strzelbicki, starosta
Wilhelm Stopowy, prof. g. prez. S.

Jan Stopka
Helena Stanowska dyr. szk. powsz.
Karol Stryjeński, dyr. szk. zaw.
Maksymilian Skibiński, redaktor
Stanisław Turowski, dyr. gimn.
Zofja Trybulowa
Feliks Wdowiak, przeł. cechu ręk.

Według artykułu 4-go ustawy z dnia 23 kwietnia 1920 r. gminy wiejskie i miejskie władne są uchwalić zakaz sprzedaży napojów alkoholowych.

Głosowanie zarządza zarząd gminy na żądanie pisemne przynajmniej jednej dziesiątej części mieszkańców gminy, którzy ukończyli lat 21.

Są gminy w Polsce, które korzystały już z tej ustawy.

Podpisy składać można w Urzędzie parafjalnym od godz. 10 tej do 12 tej, w Urzędzie Klimatycznym od 11 tej do 1-szej, w handlu W. P. Pawlicy i w Redakcji „Głosu Zakopiańskiego“.

Ponieważ w najbliższych dniach nadejdą już do Nowego Targu

transporty ziemniaków

srowadzane przez Spółdzielnię „Podhale“ wskazanem jest, by wszystkie gminy, które ziemniaków potrzebują i reflektują na takowe zgłosiły jak najwcześniej do Spółdzielni „Podhale“ swe zapotrzebowanie. Pośpiech jest i z tego względu wskazany że ilość ziemniaków jest ograniczona i cena tych wzrośnie w późniejszym czasie.

Złoto zarobi każdy

we wolnych chwilach uzyskując zamówienie na artykuł powszechnej potrzeby.

Działalność bardzo łatwa i przyjemna
informacje: Centrala Lwów I Skrytka 35.

SĄ DO SPRZEDANIA

3 płyty kamienne, obrobione, kwadratowe duże i 4 graniaste podłużne.

Wiadomość w sklepie

Władysław Skalski Nowy Targ, Rynek 15.